

W dniu 31maja 2011 roku zmarła w USA Profesor Regina Elandt-Johnson, pomysłodawczyni i darczyńca naszej Fundacji, Fundacji „Jaśmin”. Osoba niezwykła, która całe życie poświęciła nauce i pomocy drugiemu człowiekowi.

Fundacja „Jaśmin” powstała w roku 2004. Początkowo nasza działalność skupiała się głównie na materialnym wspieraniu dzieci zagrożonych ubóstwem, społeczną patologią, utratą zdrowia lub życia. Polegała na opłacaniu wyżywienia w szkole, zakupie wyprawek i pomocy szkolnych, współfinansowaniu wycieczek letniego i aktywności sportowej, zakupie sprzętu rehabilitacyjnego lub ratującego życie, pokrywaniu kosztów leczenia, itp. Wkrótce zaczęliśmy coraz bardziej angażować się w pomoc edukacyjną. Wspieraniem objęliśmy studentów, młodych naukowców, uczniów szkół artystycznych, sportowców. Dla większości podopiecznych pomoc fundacji okazała się jedynym sposobem na realizację ich marzeń.

W 2010 roku, wspólnie z Panią Profesor, podjęliśmy decyzję o włączeniu w obszar naszych zainteresowań ludzi starszych, znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, borykających się z problemami natury społecznej i materialnej, a zdanych na samych sobie. Pani Profesor, będąc sama osobą w podeszłym wieku (zmarła mając 93 lata) czuła jak bardzo dokucza jej samotność (jej mąż, Norman, zmarł w 2004 roku), jak wielkim skarbem są kontakty międzyludzkie, a kondycja fizyczna-niestety coraz bardziej słabnąca – nieocenionym darem. Na szczęście do końca zachowała niezwykłą wręcz sprawność umysłu, nieustraszenie inicjując wiele akcji dobroczynnych i inspirując nas do działania. Mamy nadzieję kontynuować jej wspianą ideę niesienia pomocy potrzebującym.

Załączamy teksty o Pani Profesor Reginie Elandt-Johnson, przekazane nam w szczególności przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Białymstoku. Wśród nich są osobiste refleksje, wspomnienia, mowy pogrzebowe, słowa współczucia, nekrologi oraz list pożegnalny napisany przez autorkę niniejszych słów, jednocześnie prezesa Fundacji „Jaśmin”.

Ewa Elandt-Jankowska

| When on June 1st the sorrowful news of the death of our Aunt Regina reached us in Poland we felt shattered and surprised . We expected her to leave the hospital on the following day. I was confident and prayed we could return to our daily conversations on the phone, once she is back home. In these calls she used to recount in detail big things as well as some inconsequential trivia of everyday life. I shall miss that greatly. She is at rest now, at long-desired peace, no longer troubled by the wicked things of this world. But we are left sad and torn, reproaching ourselves that perhaps me and my sister should have visited her earlier, in early May as she wished. That perhaps in my last talk with her on Friday, May 20th, I should have told her different things, asked her different questions and ,above all, not think about a pile of students' tests I had to mark that evening, asking her to call again later. But she sounded so energetic and clear-minded and had other phone calls to make.

As we all know Aunt Regina was a very strong person and often had to have her way. But as I think about it now I realise that only by being steadfast and determined one could reach his aims in life and fulfill his dreams. One of such life-long dreams she had was to start a charitable organization in Poland , for which cause she appoined me and my husband. The task seemed enormous and some time elapsed before we agreed to take up the challenge. Our/her charity has been running for nearly 7 years now and I know how proud she had been of its work.

We all lost a great person who would always think about other people before herself.